

GŁOS POLSKI

TYGODNIK UCHODŹSTWA POLSKIEGO W AFRYCE.

Registered at the G.P.O. as a newspaper.

Nr. 20 - (33) - Rok II-gi

26 MAJA 1946 r.

CENA 50 cnt.

K. Chodzikiwicz

Nasze stanowisko

Mieszkańcy Osiedli polskich w Afryce wiedzą zapewne o zapowiedzianym przyjeździe misji repatriacyjnej t. zw. "Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej".

Misja warszawska ma przybyć najpierw do Nairobi, jednak data jej przyjazdu nie została jeszcze ustalona, o jak nam wiadomo, bawi ona obecnie w Kairze. To też wiadomości kursujące w osiedlach jakoby misja znajdowała się już w terenie należy zaliczyć do rzędu plotek, których niestety mamy ostatnio tak wiele.

Zapowiedziany przyjazd misji warszawskiej, która ma wykonać zadania repatriacyjne i której według autorytatywnych wyjaśnień władz brytyjskich nie będzie wolno mieszać się do zadanych spraw administracyjnych nie jest dla nas żadną niespodzianką, ani też specjalnym kłopotem.

Przyjada i pojada. Wolelibyśmy żeby jak najwcześniej przyjechali i wyjechali. Przedziej wyjaśni się szereg spraw, przedziej wyjada z Osiedli ci wszyscy, którzy pragną wrócić obecnie do Kraju i przedziej nastąpi w osiedlach konsolidacja tych wszystkich, którzy w obecnych warunkach politycznych w Kraju postanowili nie wracać.

Uważam, że z zapowiedzianego przyjazdu misji warszawskiej zrobiono więcej hałasu, rumoru, plotek aniżeli w istocie ta cała sprawa jest warta.

Wszak kwestia powrotu, to sprawa dobrowolnej decyzji i czy misja przyjedzie czy nie

przyjedzie, ci wszyscy, którzy pragną obecnie wracać do Kraju mogą się zgłaszać, w myśl ostatnich zarządzeń Bryt. Komisarza Uchodźczego, do komendantów brytyjskich i zostaną odesłani do specjalnego obozu tranzytowego w Mombasie.

W obecnej chwili daleko ważniejsza sprawa od przyjazdu misji repatriacyjnej jest kwestia tych wszystkich, którzy w obecnych warunkach politycznych panujących w Kraju, postanowili nie wracać. A wiemy, że jest ich olbrzymia większość we wszystkich naszych osiedlach.

Jesli chodzi również o stanowisko wszystkich kierowników polskich urzędów i instytucji w Nairobi, to jest ono zupełnie jasne i wyraźne. Streszcza się ono w uznawaniu wyłącznie legalnego Rządu R. P. w Londynie, powołanego przez P. Prezydenta R. P. Władysława Raczkiewicza. Takie samo stanowisko zamują wszyscy Doradcy Terytorialni i Doradcy dla spraw Konsularnych.

Jak widzimy w naszej sprawie polskiej na terenie Afryki nastąpił b. duży postęp w kierunku skonsolidowania opinii naszego uchodźstwa. W tym też celu w dniu 30 kwietnia b. r. powstał w Nairobi "Polski Komitet Obywatelski", którego zadaniem ma być obrona praw politycznych i społecznych tych wszystkich, którzy w obecnych warunkach postanowili nie wracać do Kraju. Ponadto zadaniem Polskiego Komitetu Obywatelskiego będzie współpraca z polskimi organizacjami poza

Afryka, oraz władzami brytyjskimi w sprawie przyszłości naszego uchodźstwa przebywającego w Afryce.

I dlatego dziś najważniejszym zagadnieniem staje się zjednoczenie tych wszystkich, którzy powzieliśmy decyzje nie powracania w obecnych warunkach politycznych do Kraju.

Jesli potrafimy stworzyć między sobą mocną więź organizacyjną, to z pożytkiem dla całego naszego uchodźstwa, skuteczniej będziemy mogli przeprowadzić rozmaite postulaty, związane z naszą przyszłością.

By tym skuteczniejsze były te nasze wysiłki i daly konkretne rezultaty, musi wytworzyć się między nami wzajemne zaufanie, zrozumienie i ścisła współpraca. Jesli Polski Komitet Obywatelski ma spełnić swoje zadanie, musi wiedzieć, że ma oparcie w osiedlach, że uchodźstwo nasze w Afryce ma do niego zaufanie.

W dniu 1 maja br. Polski Komitet Obywatelski, jako Komitet Organizacyjny, zwrócił się do wszystkich przewodniczących Rad Osiedli w Afryce z następującą deklaracją:

"Wobec trudnej sytuacji politycznej w jakiej znajdujemy się obecnie, niżej podpisani, stojąc na stanowisku jedynie legalnego Rządu R. P. w Londynie, postanowili powołać "Polski Komitet Obywatelski" w Nairobi. Zadaniem Polskiego Komitetu Obywatelskiego będzie w pierwszym rzędzie obrona spraw polskich na terenie Afryki wschodniej i obu Rodezji. Zapo-

wiedziany przyjazd misji repatriacyjnej t. zw. tymczasowego rządu warszawskiego do Afryki wskazuje na potrzebe uzewnętrznienia jednolitego stanowiska olbrzymiej wiekszosci naszego uchodzstwa, ktore rowniez uznaje jedynie legalny Rząd R. P. w Londynie, przez wylonienie reprezentacji uchodzstwa w formie "Polskiego Komitetu Obywatelskiego", ktoryby wyrazal opinie wiekszosci obywateli polskich, zamieszkalych w osiedlach, jak i poza osiedlami, bronil jego interesow i nadawal zasadniczy kierunek polityczny.

Polski Komitet Obywatelski bedzie wspolpracowal z polskimi organizacjami poza Afryka, uznajacymi legalny Rząd R. P. w

Sir Charles Lockhart

Sekretarz Glowny

Konferencji Gubernatorow w Nairobi.

Londynie, a w szczegolnosci z Rada Polskich Stronnictw Politycznych i Swiatowym Zwiazkiem Polakow Zagranica w Londynie jak rowniez z kierownictwami i Radami Osiedla, powolanymi z wyboru ludnosci.

Stojac na gruncie polskiej racji stanu, Polski Komitet Obywatelski, wyrazajac wdziecznosc wladzom brytyjskim za dotychczasowa goscinnosc i opieke nad uchodzstwem, starac sie bedzie o poglebianie przyjaznych stosunkow polsko-brytyjskich."

Deklaracje podpisali w porzadku alfabetycznym: Jan Baranski Jozef Brzezinski, Kazimierz Chodzickiewicz, Jan Gruja, Ks. Eustachy Sapieha. X. Kanonik Wladyslaw

Slapa, Seweryn Szczepanski, pulk. Mieczyslaw Staszewski, X. Profesor Wladyslaw Wargowski, Jozef Wnukowski.

Juz od szeregu Rad Osiedli otrzymalismy zawiadomienie, ze akceptuja powstanie Polskiego Komitetu Obywatelskiego na Wschodnia Afryke i obie Rodezje.

Na podstawie uchwały Polskiego Komitetu Obywatelskiego, w dniu 13 maja zostalo doreczone Glownemu Sekretarzowi Konferencji Gubernatorow, p. Charles Lockhartowi, z okazji zjazdu gubernatorow w Nairobi, memorandum, podpisane przez wszystkich kierownikow polskich urzedow i instytucji w Nairobi. Tresc memorandum w tlumaczeniu polskim brzmi jak nastepuje:

Szanowny Panie,

W związku z przyjazdem misji t. zw. Tymczasowego Rządu Warszawskiego, mamy zaszczyt przedlozyc Panu nastepujace memorandum do wiadomosci.

MEMORANDUM.

Wiadomosc - ze w najblizszej przyszosci przybedzie do Afryki misja, wyslana przez t. zw. Rząd Warszawski dla omowienia spraw, dotyczacych repatriacji polskich obywateli obecnych uchodzcow, przebywajacych na terenie Afryki, spotkala sie z powaznym zaniepokojeniem wsrod polskich uchodzcow w osiedlach. Wobec tego faktu, pragniemy powtorzyc niezmienna i jednolita decyzje wszystkich prawdziwych Polakow w Kraju i zagranica, ze uznajemy Prezydenta Raczkiewicza za glowe Panstwa Polskiego, a rząd mianowany przez niego, za jedynie legalny Rząd Polski. Wiekszosc uchodzcow polskich w Afryce nie uznaje t. zw. tymczasowego rządu warszawskiego i uważa wszystkich czlonkow tej administracji za agentow Rosji, ktorych celem jest zawladnac Panstwem Polskim i zmienic Polske na jedna z sowieckich republik.

Wszyscy uchodzcy polscy sa dobrze poinformowani o obecnej sytuacji w ich kraju. Wiedza oni o przesladowaniach polskich obywateli w Polsce, o deportacjach na Syberie, perfidnej dzialalnosci rządu warszawskiego, o glodzie i nedzy ich rodakow, o bestialstwach czerwonej armii i NKWD, stacjonowanych w Polsce. Wiedza oni, ze poprzednie bestialstwa i okropnosci dokonywane przez Niemcow, sa kontynuowane przez obecny rezim. W konsekwencji misja t. zw. tymczasowego rządu warszawskiego bedzie uwazana przez ludnosc polska w osiedlach za misje agentow sowieckich, a nie przedstawicieli reprezentujacych narod polski. Jasnym jest, ze nastawienie wobec tej delegacji bedzie negatywne, jesli nie wrogie i nikt nie moze brac na siebie odpowiedzialnosci za ewentualne incydenty, ktore moga sie zdarzyc. Wiekszosc polskich uchodzcow w Afryce nie wroci do Kraju w obecnych warunkach, i tak dlugo dopoki Polska nie bedzie cieszyc sie zupelna wolnoscia i niezalezoscia, wola oni zyc w innych, prawdziwie demokratycznych panstwach. Polacy przebywajacy obecnie w Afryce w wiekszosci przybyli z Rosji dokad wywieziono ich w 1940 roku. Ludzie ci nie zapomna nigdy przesladowan, jakie cierpieli w Rosji w obozach koncentracyjnych, w wiezieniach i lagrach. Nie zapomna nigdy utraty swoich najblizszych wskutek roznych okrucienstw rosyjskich i tylko nieliczni wsrod nich nie utracili nikogo z czonkow rodziny. Ofiary rosyjskiego sposobu postepowania zostaly pozbawione domow i wlasnosci w wyniku nielegalnej aneksji wschodniej Polski za linia Curzona do ZSRR. Wiekszosc uchodzcow polskich w Afryce nalezy do tej kategorii i z tego tez wzgledu maja oni oczywisty powod nie wrociac obecnie do Polski. Nie zgodza sie oni w zadnym wypadku zostac obywatelami rosyjskimi. Obietnice rządu warszawskiego, ze beda oni mieli moznosc osiedlenia sie w zachodniej Polsce spotykaja sie z nieufnoscia w najwyzszym stopniu. Mozemy zapewnic wladze brytyjskie, ze nie usilujemy wywrzec zadnego wplywu na sprawe repatriacji, o ktorej kazdy winien zadecydowac indywidualnie, gdyz kazdy jest odpowiedzialny za przyszlosc swoja i swojej rodziny. Sa tacy wsrod polskich uchodzcow, ktorzy wyrazili lub moga wyrazic chec powrotu do Polski. Nieznacznaz czesc z nich jest zwolennikami rządu warszawskiego, reszta to ci, ktorzy maja nadzieje pomoc swoim rodzinom, zyjacym w okropnych warunkach w Polsce. Ci uchodzcy nie powinni byc rejestrowani przez misje warszawska, ktorej obecnosci w osiedlach jest w zupelnosci niepozadana.

Według naszej opinii rejestracje uchodźców, którzy chcą wrócić do Polski mogą przeprowadzić brytyjscy komendanci osiedli.

Oświadczamy, że nie mamy nic wspólnego z anty-brytyjską propagandą szerzoną przez t. zw. rząd warszawski i protestujemy przeciwko zarzutom prasy warszawskiej, jakoby władze brytyjskie przesłały uchodźców polskich w Afrykę. Przeciwnie, stwierdzamy, że władze brytyjskie dolażyły wszelkich starań, by przywrócić zdrowie i stworzyć lepsze warunki bytowania tym uchodźcom, którzy cierpieli w Rosji. Z tego też względu mamy zaszczyt i poczuwamy się do obowiązku wyrazić nasze podziękowanie władzom brytyjskim w imieniu polskich uchodźców za gościnność i serdeczną pomoc, z jaką spotkali się nasi rodacy na terytoriach brytyjskich. Jeżeli nie danym będzie uchodźcom polskim wrócić do wolnej i niezależnej Polski, będą oni cenić sobie wysoce możliwość budowania nowego życia na terytoriach imperium brytyjskiego.

/-/ Jan Barański
Dyrektor Polskiej YMCA
/-/ Ks. Del. W. Ślapa
Kier. Duszp. Katol.

/-/ Kazimierz Chodźkiewicz
Główny Doradca
/-/ Eustachy Sapięha
Delegat P. C. K.
/-/ J. Wnukowski
Dyrektor War Relief Services

/-/ Józef Gruja
Doradca Konsularny
/-/ S. Szczepański
Gl. Doradca Oświaty

Memorandum powyższe zostało przesłane w odpisach do Brytyjskiego Komisarza Uchodźczego w Nairobi, wszystkich brytyjskich Dyrektorów Uchodźczych, Doradców Terytorialnych i Kierowników Osiedli, z dodatkowym egzemplarzem dla brytyjskich Komendantów osiedli. Ponadto memorandum zostało przesłane do wiadomości Rządowi R. P. w Londynie, P. Ambasadorowi Raczyńskiemu, jako Głównemu Przedstawicielowi w Tymczasowym Komitecie Skarbowym w Londynie, panu Generalowi Władysławowi Andersowi i panu generalowi Wiatrowi.

Gen. Bor Komorowski w Ameryce.

Na zaproszenie Polonii amerykańskiej przybył do Stanów Zjednoczonych w początkach maja general Tadeusz Bor-Komorowski.

Podajemy poniżej nadesłany przez korespondenta "Dziennika Polskiego" p. Vigil'a opis imponującego przyjęcia jakiego tam doznał gen. Bor. Po przybyciu do Stanów general Bor udał się do Chicago. "Polonia chicagowska - pisze Vigil - uczyniła z wizyty Dowodcy A. K. wydarzenie, które zaprzatnęło całe miasto. W uroczystościach oficjalnych wzięli udział: gubernator stanu Illinois Green, prezydent Chicago Kelly, oraz liczni oficjalni przedstawiciele armii, lotnictwa i marynarki Stanów Zjednoczonych.

Do osoby generała przydzielony został pułk amerykański Szymanski, oraz kapitan marynarki Zoll. Cała prasa zamieszczała na pierwszej stronie wiadomość o pobycie generała a największe pod względem nakładu pismo "Chicago Herald American" podało wywiad swego korespondenta, który leciał wraz z generałem z Wielkiej Brytanii. Wywiad ten ukazał się na pierwszej stronie pod wymownym tytułem: "General Bor Polish hero, tells of betrayal by Reds". (General Bor, bohater polski, o zdradzie Czerwonych.)

Treścią wywiadu było Powstanie Warszawskie.

W wielkim parku chicagowskim, Humboldt Park, odbyła się olbrzymia manifestacja w której wzięło udział 200 tysięcy osób. Nad wielkimi tłumami powiewały setki sztandarów polskich, a przed pomnikiem Kosciuszki, u podnoża którego ustawiona była trybuna dla generała Bora, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, oraz przewodców Polonii amerykańskiej, przedefilowali olbrzymi pochod organizacyj polskich z dwudziestu orkiestrami. W pochodzie brały udział organizacje młodzieżowe w strojach narodowych, oraz umundurowane oddziały weteranów wojny poprzedniej i obecnej. Pochód przeciągał dwie godziny.

Obok generała Bora stał na trybunie ambasador Ciechanowski, który przedstawił generała tłumom, mówiąc że przybył nareszcie człowiek, który powie prawdę o walkach Armii Krajowej, o Powstaniu Warszawskim i o losie narodu polskiego.

Pierwszy przemawiał do tłumów prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, Karol Rozmarek. Powiedział on m. in.:

"Wobec tragedii jak spotkała naród polski i wobec zamknięcia nam ust, Kongres Polonii Amerykańskiej stał się jego

rzecznikiem przed światem. Na nas spadł obowiązek mówienia w imieniu naszych rodaków z za Oceanu, którym mówić nie wolno. Nie wolno nam spocząć dopóki Polska będzie w niewoli, jak dziś. Nie wolno nam dopuścić do tego, by historia wydała na nas wyrok, żeśmy Polskę opuścili, gdy była w największej potrzebie. Zjednoczeni jak jeden mąż w Kongresie Polonii nie zwracamy uwagi na chwilowe trudności i przeszkody. Walczymy, jako Amerykanie, o wolność Polski. Ktokolwiek staje w obronie obecnego rządu, ten godzi się na to, by Polska pozostała w niewoli, by ludzie współpracujący z komunistami kopali jej grob. Polonia amerykańska odrzuciła przez ludzi, którzy służą rządowi warszawskiemu, tak, jak odrzuciła przez Langego, nim jeszcze stał się oficjalnym sługą Gromyki.

Symbolem naszego stanowiska jest obecność dziś wśród nas generała Bor-Komorowskiego".

P. Kelly, prezydent Chicago, powtórzył to, co dnia poprzedniego mówił generałowi na Ratuszu, podczas wizyty oficjalnej, kiedy go witał, jako najdroższego gościa miasta.

"Ameryka wie, że spocząć jej nie wolno dopóki naród polski nie otrzyma możliwości wypowiedzenia się w wolnych wyborach

kiego pragnie widzieć u steru państwa-powiedział. Nie przestaniemy nad tym pracować.

Gubernator Green, nawiazuując do Powstania Warszawskiego powiedział m. in.:

"Zdrada jakiej się Rosja Sowiecka dopuściła podczas powstania warszawskiego, była zapowiedzią jeszcze haniebniejszej zdrady.

Polska, która pozbawiono połowy jej terytorium i narzucono rząd komunistycznych agentów, nie jest Polska. Wiemy o tym i wiemy, że krzywdę naprawić musimy, jeżeli chcemy by zapanował pokój na ziemi."

Następnie zabrał głos general Bor - Komorowski. Oto kilka ustępów jego przemówienia:

"Zwracam się do was, bracia, w imieniu żołnierzy z kampanii wrześniowej i Sił Zbrojnych na obczyźnie, których groby są rozsiane w trzech częściach

świata. Zwracam się w imieniu setek tysięcy żołnierzy, którzy trwają przy sztandarze niepodległej Rzeczypospolitej. W imieniu dziesiątków tysięcy, którzy jako jęcy z niewoli niemieckiej, choć oswobodzeni, ale nie dopuszczeni do szeregów W. P., pozostają w obozach i trwają. Oni wszyscy, żołnierze polscy tej wojny, żywi i umarli, ofiara swa i wytrwaniem wolają o sprawiedliwość dla Polski.

Zwracam się do was, badźcie ich rzecznikiem i mowcie za nich. Niechaj głos wasz zbiorowy odezwie się do wielkiego narodu amerykańskiego. Ameryka jest nadal nadzieją Polski i Europy. Oby była ich zbawieniem. I wierna zasadom, którym zawdzięcza swą wielkość, ujela się raz jeszcze potężnie za sprawą wolności narodów i za naszym narodem...."

Wizyta generala Bora w Stanach Zjednoczonych potrwa kilka tygodni. Ma on zwiedzić Milwaukee, Pittsburg, Nowy York i Nowa Anglia, oraz Detroit. Grupa senatorów i kongresmenów zaprosiła go do Waszyngtonu.

W korespondencji swej Vigil nadmienia również o konsternacji jaką zapanowała w ambasadzie warszawskiej wobec przyjęcia jakiego doznał general Bor. Obawiając się admonicji z Warszawy, Litauer, namówił lewicowego senatora Glen Taylora, aby zapytał się Departament Stanu, jakim prawem udzielił wizy wjazdowej gen. Komorowskiemu, "za którego plecami, kryje się dawny współpracownik Becka, pułkownik Pelczynski, szef oddziału wywiadowczego faszystowskiej armii polskiej".

Interpelacja przyjęta została ironicznie.

W Polsce komunisti zrzucili maskę

Nadchodzące z Polski coraz bardziej alarmujące wieści wskazują, że tymczasowa administracja warszawska t. zw. szumnie "Rząd Jedności Narodowej", przystąpił do ofensywy na całym froncie i zrzuciwszy maskę obłudy, w bezwzględny sposób postanowił rozprawić się z opozycją.

Nad krajem zapanował dzięki terror i bezprawie. Kadry różnego rodzaju agentów i szpicłow p. Radkiewicza przystąpiły do akcji, mając za zadanie złamanie woli narodu i wydanie Polski w ręce komuny, która ma uczynić z Niej jedną z Repubлік Sowieckich.

Prowadzona od szeregu miesięcy w najbardziej perfidny sposób kampania przeciwko Polskiemu Stronnictwu Ludowemu miała za zadanie skompromitować to jedyne opozycyjne dziś Stronnictwo nie tylko w oczach zagranicy ale i wewnątrz kraju. Ludowców systematycznie pomawiano o kontakty z najrozmaitszymi bandami terrorystów, prezesa Mikołajczyka zaś, o potajemne kontakty z "polskimi faszystami" w Londynie, z generałem Andersem, którego pomawia się o prowadzenie akcji dywersyjnej w Polsce, z ciężkim kapitałem międzynarodowym i ugrupowaniami "reakcyjnymi" Wielkiej Brytanii.

Ostatnie posunięcia władz bezpieczeństwa w Polsce wskazują wyraźnie, że agenci moskiewscy

rzadzący somozwanczo nieszczęśliwym krajem, w obawie przed możliwością wyborów, postanowili złamać opozycję przez zlikwidowanie Polskiego Stronnictwa Ludowego. Pisaliśmy już o rewizjach w lokalach P. S. L. i zamknięciu kilku prowincjonalnych oddziałów, obecnie dowiadujemy się o nowych aresztowaniach dokonanych wśród ludowców. Wypadki 3-go Maja w Krakowie doprowadziły do niesłychanie napiętych stosunków w całym kraju. Poniżej podamy relacje korespondentów zagranicznych z przebiegu zajść w Krakowie w dniu 3-go maja. I tak n. p. korespondent warszawski "New York Herald Tribune" p. Homer Bigard stwierdza, że "Rozruchy w Krakowie były groźniejsze w swym przebiegu aniżeli usiłuje przedstawić je cenzurowana prasa w Polsce. Wśród demonstrujących studentów krakowskich znaleźli się nieswiadomi wypadków dyplomacji i wojskowi amerykańscy i brytyjscy. Zgodnie z najbardziej wiarygodnymi relacjami co najmniej 8 osób zabito w strzelaninie, gdy pochod studentów stał się z polską milicją policją bezpieczeństwa. Amerykanie stwierdzają, że dwa rosyjskie samochody pancerne usiłowały rozproszyć tłum demonstrantów, strzelając z karabinów maszynowych. Tłum cofnął się w stronę rynku. Tam

przed siedzibą główną Komunistycznej Partii Robotniczej zamordowane zostały dwie osoby cywilne. Przedstawiciel polskiego M. S. Z. zaprzeczył w wiadomości o zabitych ale dodał, że niektórzy ranni mogą w szpitalach umrzeć. Wiadomość o użyciu pancerek sowieckich do tłumienia zamieszek nazwał "glupstwem". Ambasada amerykańska, stwierdza korespondent, znalazła się wobec tego rodzaju wyjaśnień w kłopotliwej sytuacji."

Dla zagranicy najbardziej charakterystycznym w tragicznych wydarzeniach krakowskich jest fakt użycia sowieckiego wojska i sowieckich pancerek do rozpraszania demonstrującej ludności polskiej. Gdyby się znalazło państwo, które stając w obronie Polski wniosło na Rade Bezpieczeństwa sprawę użycia sowieckich pancerek dla tłumienia demonstracji studenckich na ulicach Krakowa, Rosja znalazła by się pod zarzutem ingerowania w wewnętrzne sprawy polskie. Wypadek taki niewątpliwie nie zajdzie, ale opinia publiczna całego cywilizowanego świata znajduje wyjaśnienie do jakich celów Rosja sowiecka trzyma w Polsce 200.000 armie czerwona. Może Rosja zechciałaby wyjaśnić światu, że demonstracje studenckie w Krakowie zagroziły jej

liniom komunikacyjnym. Rosja sowiecka zobowiązała się do wycofania swej armii z Polski, a w myśl zobowiązań poczdamskich miały pozostać jedynie nieliczne oddziały dla ochrony linii komunikacyjnych. Jak wygląda w rzeczywistości to zobowiązanie Rosji, to znajdujemy odpowiedź w niemniej wiarygodnych informacjach korespondentów zagranicznych z Polski. Polska "Informacja Prasowa" wychodząca w Niemczech w biuletynie Nr. 6 z końca kwietnia b.r. donosi co następuje: "Szalejąca drożyna w Warszawie i brak artykułów żywnościowych są spowodowane uporczywymi pogłoskami o wybuchu wojny, którego należy spodziewać się "lada dzień". Wśród kursujących plotek uporczywie powtarzały się wiadomości o wielkich oddziałach wojsk sowieckich, które widziano w okolicach Wawra, Otwocka, a które kierowały się jakoby do Niemiec. Obawa przed wojną skłoniła ludność do czynienia zapasów i ogłodzenia rynku. Jednakże jak podaje Agencja z relacji korespondentów zagranicznych przebywających w Polsce wynika, że pogłoski o przybyciu do Polski świeżych wojsk sowieckich nie były wyssane z palca. W ciągu ostatnich kilku tygodni a głównie w końcu kwietnia do Polski przybyło 18 dywizji sowieckich z czego 3 skierowano na Śląsk, 4 do Wielkopolski, na Pomorze, 2 w Białostockie, na południe od Warszawy i do Prus Wschodnich, dwie w radomskie i kieleckie, reszta na Podkarpacie i w Karpaty. Jakim zadaniem mają służyć te posiłki nie udało się korespondentom ustalić".

Dla nikogo zapewne nie jest zagadką w jakim celu Moskwa przysłała nowe posiłki swym warszawskim agentom. Nie ulega wątpliwości, że wojska te są skierowane w celu stłumienia ewentualnych rozruchów zbrojnych, doprowadzonego do ostatecznej rozpaczki narodu polskiego.

Pancerki sowieckie na ulicach Krakowa wyjaśniają światu jakiego rodzaju "wolne i demokratyczne" wybory ma zamiar przeprowadzić pan Bierut, Osobka Morawski, Gomulka i Radkiewicz. Powroćmy jednak do wydarzeń krakowskich. Korespondent amerykańskiego pisma donosi dalej, że w związku z aresztowaniem stu-

dentów wybuchł strajk powszechny na uczelniach w Krakowie. Domagano się wypuszczenia aresztowanych studentów, których liczbę obliczano do 1.000 osób. Najwidoczniej władze bezpieczeństwa liczyły się z groźną sytuacją, gdyż wielu studentów zwolniono a w celu uspokojenia opinii, wystosowano wezwanie nawołując do niebrania udziału w demonstracjach politycznych. Krytycznego dnia, t. j. 3 maja, stwierdza korespondent, demonstrujący studenci i ludność wznosili spontaniczne okrzyki na cześć Miłkojalczyka, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. O nastrojach mas dla mocarstw zachodnich, od których daremnie wyczekuje pomocy naród polski, świadczy również incydent jaki wydarzył się w Krakowie w dniu 8 maja przed teatrem, gdzie zebrane tłumy zgótowały niebywala owacje wychodzącemu z przedstawienia ambasadorowi brytyjskiemu p. F.V.W. Cavendish. Bentinck, którego porwano na ramiona przy owacyjnych okrzykach tłumy: "Niech żyje Wielka Brytania", "Niech żyje Ameryka". Również gorąco manifestowano na cześć wychodzącego z teatru, gdzie odbywał się pokaz filmu, kardynała Sapiehy.

Jak donoszą zgodnie korespondenci w godzinach nabożeństwa w niedzielę 5 maja, nie było incydentów, ale wychodzących z kościoła płk. Pashleya i jego adjutanta kpt. Peter Soho z Wilkes Barre w Filadelfii, tłum wziął na ramiona i poniosł do Hotelu Francuskiego. Tysiące Polaków zaległo wąskie uliczki przed hotelem, śpiewając hymn narodowy. "Boże coś Polskę", a na słowa "Ojczyźnie Wolność racz przywrócić Panie" - zebrani podnosili prawicę na znak przysięgi. Wchodzącego do małego samochodu Pashleya, zasypano kwiatami, a tłum podniósł go z samochodem i niosł jakiś czas po przyległych ulicach.

Nie obeszło się również bez incydentów w dniach 5, 8 maja w Krakowie które zmusiły ambasade brytyjską i amerykańską do interwencji oficjalnych. Mianowicie w niedzielę w Krakowie aresztowano żołnierza amerykańskiego, którego polskie władze bezpieczeństwa oskarżyły o strzelanie i zranienie jednego z milicjantów. Nie pomogły wyjaśnienia ambasady, iż sprawca

strzałow był inny żołnierz amerykański, którego milicjanci napadli i usiłowali rozbroić, gdy przechodził przez Plac w towarzystwie znajomej kobiety.

Niemila przygoda spotkała ambasadora brytyjskiego p. Cavendish Bentincka, który z Warszawy do Krakowa na wyświetlenie filmu brytyjskiego "The True Glory" udał się własnym samolotem. Po zakończeniu wspomnianego filmu w dn. 8 maja, jak to powyżej zamieszczaaliśmy, tłum zgótował ambasadorowi wspaniała owacje. Korespondent "Glasgow Herald" w związku z bytnością ambasadora w Krakowie donosi m. in. co następuje: "Gdy następnego dnia ambasador wraz z towarzyszącymi mu członkami ambasady chciał powrócić do Warszawy swym samolotem, władze miejscowe odmówiły mu pozwolenia powrotu samolotem, motywując to faktem, że aparat lądował w Krakowie bez zezwolenia. Tymczasem w rzeczywistości samolot ambasadora wystartował z Warszawy po otrzymaniu przez pilota biuletynu meteorologicznego od władz polskich, które wiedziały, że celem podróży jest Kraków. Samolot znaleziono nazajutrz zepsuty na lotnisku krakowskim. Po parugodzinnej zwłoce ambasador brytyjski powrócił do Warszawy samochodem. Pozostawił on w Krakowie attache lotniczego ambasady, pułkownika Andrews, który udał się na lotnisko, celem zbadania sprawy samolotu w towarzystwie korespondenta "Glasgow Herald". Dwumotorowy samolot brytyjski znajdował się tam pod strażą wartowników polskich, którzy mówili, że pilnowali samolotu dzień i noc od chwili lądowania. Okazało się jednak, że czynione były próby wylamania zamków drzwi, a w jednym ze skrzydeł była dziura. Obłoczone ślady butów wskazywały na próby przedostania się do samolotu przez kabinę pilota. Protesty pułkownika Anderwsa przyczyniły się do ujawnienia, że Rosjanie oglądali samolot (!) Prowizoryczne naprawy trwały kilka godzin, poczym samolot odleciał do Warszawy. Pułkownik Andrews poinformował władze wojskowe polskie w Krakowie, że uważa to za sabotaż. Ma on złożyć protest sowieckiemu attache wojskowemu i lotniczemu

w Warszawie. Ponadto ma być złożony formalny protest tymczasowemu rządowi polskiemu. Incydent powyższy - pisze korespondent - wywołuje komentarze w kolach dyplomatycznych w Warszawie, które uważają to za naruszenie obietnicy Bieruta, że dyplomatom brytyjskim i amerykańskim dana będzie pełna swoboda podróżowania po Polsce.

W kolach amerykańskich w Polsce donosi korespondent-panuje oburzenie z powodu przetrzymywania pod strażą przez półtora doby delegacji amerykańskiej, która przywiozła do Polski specjalnym pociągiem polskie zbory artystyczne z Norymbergi, m. in. Oltarz Wita Stwosza. Delegacji amerykańskiej zabroniono opuszczać pociąg w wyniku kłótni między amerykańskim żołnierzem a polskim milicjantem, w czasie której milicjant został postrzelony w rękę. Na zapytanie przedstawiciela redakcji "Glasgow Herald" w Foreign Office w Londynie, odpowiedziano, że Foreign Office jest żywo dotknięte tą wiadomością, lecz nie może udzielić żadnych informacji, oczekując na oficjalne sprawozdanie.

Przytoczone powyżej wydarzenia świadczą wymownie o panującym w Kraju rozprezenu i chaosie, potęgowanym przez samowolę i bezprawie agentów osławionego p. Radkiewicza. Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja na Kresach, gdzie szaleją bandy dezerterskie i terrorystów palac polskie wsie i mordując ludność. Bandytyzm jest plagą w całej dzisiejszej Polsce, a władze bezpieczeństwa nastawione do walki politycznej, nie mogą rzecz jasną opanować sytuacji. Przeciwnie, propaganda warszawska działając ściśle w porozumieniu z ministerstwem bezpieczeństwa zwykle napady bandyckie i rabunkowe przypisuje legendarnym oddziałom A. K., czy N. S. Z. zrzucając za stan bezpieczeństwa w Polsce winę początkowo na generała Andersa, obecnie zaś na Polskie Stronnictwo Ludowe. Pod pretekstem kontaktu ludowców z rzekomymi "terrorystami faszystowskimi," agenci p. Radkiewicza przeprowadzają samowolnie rewizje w oddziałach prowincjonalnych P. S. L. i aresztują wybitniej-

szych działaczy ludowych. Pod pretekstem walki z bandami terrorystów p. Radkiewicz stworzył nową policję "O. R. M. O." to jest Ochotnicze Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Dla nikogo już

nie jest tajemnicą do jakich celów mają być użyte kadry O. R. M. O. - Jasnym jest fakt że dzisiejsza Polska, po Rosji Sowieckiej, jest najbardziej policyjnym państwem na świecie.

Tragiczne perspektywy

Gdy przed paroma miesiącami, wolna prasa polska zagranicą podala wiadomość o zamierzonym "odstąpieniu" Rosji sowieckiej przez reżim warszawski czterech korytarzy przecinających Polskę wszędy, kontrolowana prasa krajowa z oburzeniem zdementowała te wiadomości twierdząc, że prosto została wyssana z palca. Niestety, z przemówienia wygłoszonego przez sekretarza Stanu Byrne'a a po powrocie z Paryża wynika jasno i niedwuznacznie, że wojska sowieckie okupować będą Polskę tak długo, jak długo potrwa okupacja Niemiec.

Wytworzyła się sytuacja paradoksalna, nie posiadająca precedensu w historii. W roku 1939 Francja i Wielka Brytania przystąpiły do wojny o wolność i integralność granic Rzeczypospolitej Polskiej. Na konferencji pokojowej - o ile taka się odbędzie, - te same mocarstwa położą swe podpisy na nowym akcie oddającego Polskę w niewolę mocarstwa, które w chwili wybuchu wojny było sprzymierzeńcem Niemiec.

Wojna o wolność, suwerenność i integralność Polski przyniosła naszemu krajowi utratę połowy ziem, narzucony z zewnątrz reżim, oraz trwała okupacja wojskowa. Oto jest zapłata za wierna walkę przy boku sprzymierzonych, za tylumilionowe ofiary, poniesione w imię Wolności. Wielkie mocarstwa zarówno w Londynie jeszcze we wrześniu ub. r., jak i ostatnio w Paryżu, domagały się jak najszybszego zakończenia okupacji wojskowej tak państw sprzymierzonych jak i b. państw - satelitów osi. Wyjatek stanowiąc mają podbite Niemcy i Polska - przez którą przechodzą sowieckie linie komunikacyjne.

Jesli chodzi o Polskę, Karta Atlantycka, Karta Narodów Zjednoczonych, Cztery Wolności Roosevelta, stały się martwymi aktami, nie mającymi zastosowania. Zapomniano o nich, gdy dokonano piątego robioru. Zapo-

mniano widac w Paryżu, o tych szumnych idealach gdy nie wiadomo za jaką cenę, wyrażono zgodę na pozostawienie na ziemiach polskich garnizonów wojsk Roskosowskiego. Gdy chodziło o perską naftę fakt niewycofania wojsk sowieckich z Iranu spowodował, że Rosja znalazła się na lawie, oskarżonych na Radzie Bezpieczeństwa. Ale w tym samym czasie oddano Polskę pod okupację armii czerwonej.

Obecność wojsk sowieckich w Bułgarii, Rumunii i na Węgrzech tamuje zdaniem ministra Bevina i sekretarza Byrnes'a, odbudowę życia gospodarczego tych państw. natomiast w wypadku uznania okupacji Niemiec na okres 25 lat staje się automatycznie okupacja Polski przez wojska sowieckie i nikt się nie zatroszczył czy pozostanie to bez wpływu na ten kraj. Czy może być mowa o przeprowadzeniu wolnych wyborów w Polsce, gdzie przebywa armia czerwona? Aby nie poddawać krytyce wyborów w Czechosłowacji, władze sowieckie postanowiły przesunąć zapowiedziany w bież. tygodniu przemarsz oddziałów armii czerwonej przez ten kraj na okres powyborczy.

Rosja po wyborach w Grecji, które nazwała "wyborami Bevina" glosiła, że zwycięstwo swej prawicy zawdzięcza jedynie i wyłącznie obecności wojsk brytyjskich. Wybory w Polsce - o ile się takowe kiedykolwiek odbędzie można będzie nazwać używając określenia Moskwy - "wyborami molotowskimi", a ewentualne zwycięstwo bloku partji komunistycznej - zwycięstwem obecnej w Polsce armii czerwonej i sowieckiego N.K.W.D.

Strzegące swych linii komunikacyjnych oddziały sowieckie są i będą ciężarem dla Polski. Dostawy żywności dla tych wojsk będą miały pierwszeństwo przed potrzebami ludności. Przemysł polski nastawiony będzie przede wszystkim na potrzeby armii sowieckiej. (c.d. na str. 8-ej)

Kronika tygodniowa

Sprawa perska stała się odzwierciedleniem panujących w dobie obecnej stosunków międzynarodowych i konsekwencją charakterystycznego dla polityki wielkich mocarstw zakłamania i zaniżu wszelkiej etyki. Pod płaszczykiem wzniosłych ideałów uprawiano targowisko już nie polaciami cudzej ziemi, lecz frymarczono całymi krajami, oddając w niewole miliony istnień ludzkich.

Teheran, Jalta, Poczdam przeszły już do historii czarna karta, zrodziły jednak logiczne następstwa w postaci coraz bardziej groźnych powikłań i komplikacji politycznych.

Z chwila ustania działań wojennych w Europie, świat wkroczył na śliska ścieżkę, która zawiodła go w ślepy zaułek bez wyjścia.

Runy budowane słowami rzucanymi na wiatr palace na lodzie, rozwiły się piękne miraż przyszlęgo, wspaniałego świata. Z tych mgieł zakłamania i obłudy wyłoniła się tragiczna prawda i ponure widmo zda się nieuniknionej, nowej wojny światowej. Bo pokój istniał i istnieje nadal jedynie w teorii. W praktyce, gdy okłamywano się wzajemnie w Londynie, Moskwie czy Paryżu, zawierucha wojenna szalała na Dalekim Wschodzie. Dzisiaj, gdy w Nowym Yorku obraduje Rada Bezpieczeństwa, nowa wojna, tym razem bratobójcza, ogarnia Iran.

W dobie bomby atomowej, szybkich jak myśl samolotów, radia, telewizji tysiąca innych wynalazków technicznych, świat staje wobec zdumiewających zjawisk. Do nich w pierwszym rzędzie należy zaliczyć wypadki w Persji, gdzie od kilku miesięcy dzieją się wydarzenia, których wyjaśnienia daremnie oczekuje opinia publiczna, nie mówiąc, że Rada Bezpieczeństwa staje bezradnie wobec faktu, niemożności ustalenia istotnego stanu rzeczy w tym kraju.

Czy wojska sowieckie istotnie opuszczyły Azerbejdżan, tego nie jest w stanie wyjaśnić nawet ambasador perski w Waszyngtonie, Rada Bezpieczeństwa, zlekcewa-

zona przez Rosję Sowiecką, znalazła się w trudnej sytuacji otrzymawszy jeden po drugim, dwa pisma zawierające sprzeczne informacje. Dowiaduje się więc z pierwszego, że wojska sowieckie nie opuściły Azerbejdżanu i pomawia się Rosję o ingerowanie w sprawy wewnętrzne Persji. W drugim piśmie, nadesłanym w kilka godzin później, odwołuje się uprzednio sformułowane oskarżenia pod adresem Rosji. W ślad za tymi niezwykle w dziejach dyplomacji pismami, do Waszyngtonu dotarło oświadczenie premiera perskiego Ghavan Sultaneh, który na konferencji prasowej w Teheranie stwierdził, że treść pierwszego oficjalnego pisma, złożonego sekretarzowi generalnemu O. N. Z. przez oficjalnego przedstawiciela rządu perskiego, ambasadora Dr. Hussein Alla, było jedynie wyrazem jego osobistych poglądów...

Nic dziwnego, że Rada Bezpieczeństwa sprawie perskiej musiała raz jeszcze odłożyć, motywując to postanowieniem brakiem wyczerpujących wyjaśnień, także ze strony perskiej jak i sowieckiej. Na środowej sesji nie zjawił się, zgodnie z zapowiedzią p. Gromyko, przedstawiciel Rosji Sowieckiej pozostawiając jednak na polu swego agenta, w osobie osławionego p. Langęgo, przedstawiciela tymczasowej administracji warszawskiej. Ten działając zgodnie z instrukcjami swych moskiewskich chlebodawców gardłował na rzecz Rosji sowieckiej, domagając się skrócenia sprawy perskiej z porządku dziennego obrad. Kruczkę prawne, którymi posługiwał się Lange niewielki odniosły skutek, gdyż na wniosek delegata Australii sprawa perska została jedynie odroczone i w każdej chwili, na wniosek jednego z członków Rady, może znaleźć się ponownie na wokandzie.

Tymczasem z Persji nadchodzą alarmujące wiadomości, z których wynika, że kraj ten, którego niebezpieczeństwem stało się jego bogactwo-ropa naftowa - jest widownią krwawych wypadków.

Na pograniczu Kurdystanu i

Azerbejdżanu, toczą się walki pomiędzy wojskami rządowymi a doskonale uzbrojonymi przez Rosję czerwonymi partyzantami.

Teheran, uprawiając trudną do zrozumienia politykę uspakajania świata zaprzecza tym wiadomościom. Równocześnie premier Ghavan wprowadził ostrą cenzurę prasową i terrorem zmusza do milczenia przeciwników. Pod zarzutem rozsiewania szkodliwych pogłosek aresztowano z rozkazu premiera trzech prawników polityków, którzy mieli nieostrożność wyrazić swe przekonanie o niepowodzeniu polityki rządu i konieczności ustąpienia premiera. Ghavan Sultaneh, wyjaśniając przyczynę aresztowania swych przeciwników, użył mocnego określenia oswiadczaając, że "tego rodzaju szkodników będę tepił jak robactwo..."

Duża sensacja wywołała wiadomość z otoczonego mgłą tajemnicą Azerbejdżanu, którego ludność, jak to zapewniała propaganda moskiewska, w imię demokracji i wolności, zazadala odlaczenia się od Teheranu. Mianowicie, w Tabrizu wybuchły krwawe zamieszki między czerwonymi "demokratami" a zwolennikami dawnego ustroju i rządu teherańskiego. Ten odruch buntu, jak ogólnie przypuszczają, jest skazany na niepowodzenie, wobec przewagi wojsk czerwonych dyktatorów samowolczego rządu aserbejdżńskiego.

W kołach politycznych Zachodu, wytworzona ostatnio sytuacja w Persji uważa się za bardzo poważną.

Wypadki w Persji zmusiły również Turcję do szeregu zarządzeń ochronnych. Tak więc uchwalono specjalne kredyty w wysokości 100 milionów funtów tureckich na cele dobrobrojenia, oraz postanowiono nie zmniejszać stanu liczebnego armii.

Na Dalekim Wschodzie, Rosja po raz pierwszy odkryła swe karty oswiadczaając oficjalnie, że udziela "moralnego poparcia" wojskom komunistycznym w Chinach. Rosja niedwuznacznie oskarżyła rząd

amerykański, o ingerowanie w sprawy wewnętrzne Chin, dostarczając broni i zaopatrzenia dla armii rządowej w Mandzurii. W związku z posuwającą się ofensywą rządową w Mandzurii, porte-paroles sowieckie w Chung Kingu uprzedził, że Rosja będzie zmuszona zwiększyć stan garnizonów na pograniczu z Chinami. Należy przypuszczać, że na wypadek interwencji dyplomatycznej mocarstw zachodnich, Rosja faktycznie zwiększenia garnizonów na pograniczu chińskim umotywuje "obawa o całość i integralność swych granic."

Obok wydarzeń natury politycznej, należy wspomnieć o fali strajków, jaka przechodzi przez Stany Zjednoczone. Na przemy-

sle amerykańskim odbił się fatalnie np. 7-mio tygodniowy strajk gorników. Obecnie porzucilo prace 250 tysięcy pracowników kolejowych. Strajk na kolejach amerykańskich podrywa w dużej mierze autorytet prezydenta Trumana, który aczkolwiek zapowiadał, że nie będzie mieszał się do spraw pracowniczych, pozostawiając ich załatwienie związkom zawodowym, w sprawie pretensji kolejarzy amerykańskich ingerował osobiście. Aby zapobiec opóźnieniu dostaw żywności dla rynku wewnętrznego oraz dla głodujących krajów w Europie i Azji, rząd zmobilizował wszelkie możliwe środki lokomocji, jak samoloty, traktory, samochody ciężarowe, oraz statki. Nie kon-

cząca się fala strajków w Stanach Zjednoczonych osłabia siłę rzeczy stanowiącą tego mocarstwa, uniemożliwiając mu odegranie przynależnej roli w odbudowie gospodarczej powojennego świata. W zakończeniu musimy wspomnieć o przerwaniu rozmów toczących się w sprawie zmiany traktatu z roku 1936 między rządem brytyjskim a egipskim. Egipt kategorycznie sprzeciwił się oddaniu Wielkiej Brytanii na wypadek nowej wojny, baz strategicznych nad kanałem Sueskim. To stanowisko rządu egipskiego uważane jest za wynik zabiegów Rosji Sowieckiej, zmierzającej do pozyskania świata arabskiego i stworzenia sobie baz na całym Bliskim Wschodzie. (ski.)

Sprawa przyszłości Polskich Sił Zbrojnych

W środę dnia 22 maja b.r. minister Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii p. Ernest Bevin na posiedzeniu Izby Gmin złożył zapowiedziane oświadczenie na temat przyszłości Polskich Sił Zbrojnych pozostających pod dowództwem brytyjskim.

Poniżej zamieszczamy najbardziej charakterystyczne momenty przemówienia p. ministra Bevina, natomiast w następnym numerze "Głosu Polskiego" zamieszcimy pełny tekst przemówienia jak również głosy prasy londyńskiej na ten temat.

Rozpoczynając swe przemówienie w Izbie Gmin minister Bevin przypomniał treść swej wypowiedzi z marca b.r. kiedy to stwierdził, że dążeniem rządu Jego Królewskiej Mości jest by jak największą ilość żołnierzy polskich, będących pod dowództwem brytyjskim powróciła do swej ojczyzny i wzięła udział w odbudowie kraju. Ci żołnierze, którym sumienie nie pozwoli na powrót zostana zdemobilizowani i urządzi w miarę możliwości czy to na terenie Wielkiej Brytanii czy w krajach zamorskich.

Obecnie ci żołnierze, którzy zgłosili się na powrót, zostali w myśl zarządzeń władz brytyjskich natychmiast repatriowani. Dotychczas żołnierz, marynarz czy lotnik polski powracający do Polski, nie otrzymywał żadnej odprawy demobilizacyjnej. Dopiero po rozpatrzeniu tej sprawy ponownie, rząd brytyjski postanowił niektórym powracającym przyznać odprawy w wysokości 8 tygodniowego zoldu czy poborów,

w zależności od wysługi lat.

Ci, którzy odmówili powrotu, będą przewiezieni na teren Wielkiej Brytanii, gdzie mają być demobilizowani, a następnie otrzymają przygotowanie fachowe, które umożliwi im rozpoczęcie nowego życia.

"W pierwszym rządzie przewidziany zostanie 2-gi Korpus Polski z Włoch. W chwili obecnej 160 tysięcy żołnierzy polskich pozostaje pod dowództwem brytyjskim, stwierdził min. Bevin.

Na terenie Wielkiej Brytanii utworzony został specjalny "Korpus Osiedlenia," do którego wcielani będą demobilizowani żołnierze. Ze względu na zupełnie specyficzne warunki, żołnierze polscy nie mogą być demobilizowani według szematu brytyjskiego i pozostawieni własnemu losowi.

"Korpus Osiedlenia" pozostaje pod administracją wojskową. Zadaniem jego będzie znalezienie odpowiedniego zatrudnienia dla tych wszystkich, którzy posiadają jakiś fach i są zdolni fizycznie do pracy. Pozostali zaś przejdą przeszkolenie i przygotowanie do nowego życia cywilnego.

"Korpus Osiedlenia" będzie instytucją przejściową. Po przeszkoleniu Polacy będą osiedlani na terenie Wielkiej Brytanii, czy w krajach zamorskich.

Dążeniem rządu Jego Królewskiej Mości jest połączenie zdemobilizowanych żołnierzy z ich rodzinami, przebywającymi we Włoszech, Niemczech, Austrii, Francji, na Bliskim Wschodzie, Afryce, Indiach, Nowej Zelandii

i Meksyku. Rodziny wojskowe przebywające na terenie Włoch mają być w pierwszym rzędzie sprowadzone do Wielkiej Brytanii. Prowadzone są obecnie rozmowy i pertraktacje w sprawie łączenia rodzin przebywających w krajach zamorskich Imperium Brytyjskiego. Nie zostało ustalone, czy połączenie nastąpi na terenie Wielkiej Brytanii czy też w krajach, gdzie przebywają obecnie rodziny żołnierzy.

Minister Bevin podkreślił bardzo sedecznie i zyczliwie ustosunkowanie się Związków i Instytucji Zawodowych w Wielkiej Brytanii do zagadnienia zatrudnienia demobilizowanych żołnierzy polskich, obiecując pełne poparcie i współpracę z "Korpusem Osiedlenia".

(Dok. ze str. 6-iej)

Jak każda armia okupacyjna, armia sowiecka będzie wykupywała niewielkie zapasy wszelkich artykułów pierwszej potrzeby.

Z punktu widzenia politycznego obecność żołnierzy sowieckich, którzy swym zachowaniem wzbudzili nienawisć Polaków, może spowodować zupełnie normalne odruchy ze strony społeczeństwa polskiego, jak np. różnego rodzaju zamachy. W konsekwencji pociągnie to zwiększenie terroru.

Trudno przypuszczać, aby naród polski mógł się pogodzić z tą nową okupacją i pomny wiekowej niewoli tak łatwo przyjął utratę tak ciężko i krwawo wywalczoną niepodległości.

PRZEGLAD PRASY

W Nr. 19 "Jutro Polski" z dnia 12 maja, zamieszcza oświadczenie Klubu PSL:

"Gazeta Ludowa" - czytamy - z dnia 28 kwietnia br. podaje na naczelnym miejscu pod tytułem "PSL odwołuje się do narodu" deklarację klubu poselskiego PSL, złożoną przez posła Edwarda Bertolda na posiedzeniu 10 sesji KRN w dniu 27 kwietnia b. r.

Deklarację tę złożył klub PSL w odpowiedzi na obelgi i oszczerstwa miotane na PSL przez wszystkich niemal mówców politycznych Światowida i przez ministrów rządowych z p. Radkiewiczem, min. bezpieczeństwa na czele.

Oświadczenie to brzmi jak następuje:

Klub PSL stwierdzić musi, że głównie dzięki przepojonemu nienawiscia, a podyktowanemu partyjnymi względami PPR obecna sesja podobnie jak poprzednia sesja Krajowej Rady Narodowej, wyzyskana została do przeprowadzenia obelżywej i oszczerczej kampanii przeciw PSL, jego przewodcom i członkom. Miejsce rzeczowych rozpraw nad poważnymi zagadnieniami państwowymi zajęły ordynarne na PSL napaszczy, w których roilo się od zdrajców, oszustów, szulerów, obcych agentów i t. p. obelg.

Należy ubolewać z powodu takiego obniżenia poziomu walki politycznej, które jest smutnym świadectwem metod, jakimi posługuje się PPR, roszczać sobie prawo do kierownictwa życiem publicznym państwa - i zarazem stwierdził, że metody te nie są w stanie ani zastraszyć ani odwieść PSL, od dalszej pracy, mającej na celu wyłącznie dobro państwa i ludu polskiego. PSL potępiało zawsze i potępia wszelkie próby rozstrzygnięcia spraw państwowych siłą fizyczną i terrorem z ktrejkoľwiek by pochodził strony i dlatego potępia jak najostrzej istnienie wszelkiego rodzaju band NSZ i bojówek politycznych, partyjnych czy pospolitych.

Tępić i tepić będziemy wszelkie sprzeczne z tą zasadą objawy w szeregach własnej

organizacji, ale protestujemy przeciw generalizowaniu i nadużywaniu wypadków takich do przesławiania PSL - co jest tym bardziej rażące, że jak wynika z oświadczeń Ministra Bezpieczeństwa i Premiera Rządu na dzisiejszym posiedzeniu, objawy takie i wypadki zachodzą w innych partiach, a nawet w samym Korpusie Bezpieczeństwa.

Sad o naszej służbie dla narodu i państwa pozostawiamy narodowi samemu, który wyrok winien wydać w czystych swobodnych i pod gwarancją prawa odbytych wyborach.

Dlatego w odpowiedzi na obelgi i oszczerstwa raz jeszcze zadamy przeprowadzenia jak najszybciej wyborów do Sejmu."

"Glasgow Herald" zamieścił ciekawą korespondencję z Polski, w której m. in. czytamy:

"Wysadzenie w Łodzi w powietrze sowieckiego pomnika ku upamiętnieniu wojny jest dowodem rozżalenia Polaków do Rosji, która stara się wypominać swe zasługi z czasu wojny. Polacy zamieszkuje tereny na których toczyły się walki i dla których "wyzwolenie" równoznaczne było z utratą całego dobytku zapominają, zdaniem korespondenta, że korzystają ze swobody a pamiętają jedynie, że są głodni i bezdomni. Nastroje te powodują, że pomniki sowieckie wywołują irytację i cynizm Polaków. W Polsce odczuwa się na wielką skalę nastroj anty-sowiecki. Pomniki na cześć czerwonej armii uważane są powszechnie za symbol panowania sowieckiego, lecz niema prawie żadnego większego miasta w Polsce, gdzieby takiego pomnika nie wzniesiono. Trudno także jest znaleźć miasto, gdzieby nie było ulicy "Stalina", ale Polacy używają nadal dawnych nazw ulic.

Dyplomatyczny korespondent "Manchester Guardian" nadesłał z Polski garsc szczegółów o sytuacji jaka panuje wzdłuż tak zwanej "linii Curzona".

"Wszystko co się dzieje po polskiej stronie" "linii Curzona" jest otoczone tajemnicą. Według jednak wiarygodnych informacji, które stamtąd docierają wynika,

że w południowych powiatach woj. Białostockiego, w części Lubelskiego i południowych powiatach woj. Rzeszowskiego grasują bandy Ukraińców, tak zwanych "bänderowców" lub "bulbowców" i grabią ludność.

Kraza pogłoski, że bandy dowodzone są przez sowieckich oficerów, w ubraniach cywilnych i przedostają się z terenu okupowanego przez Rosję Sowiecką.

Wojsko polskie i milicja słabo przeciwstawiają się tym bandom.

Mieszkańcy wsi uciekają do miast i miasteczek, przez co 70 procent ziemi leży odłogiem.

Bandy ukraińskie spaliły w pow. przemyskim trzydziści wioski polskich. W okolicy Bircza spalono przeszło tysiąc gospodarstw, a w rejonie Krasicyzna 700. Ogółem oblicza się, że bandy spaliły w ciągu ostatnich miesięcy 3 tysiące gospodarstw i zabiły 300 osób. Przymusowo wysiedlona na tereny położone na Wschód od linii Curzona ludność ukraińska z reguły wraca i wstępuje do band. W ten sposób cały plan wymiany ludności pomiędzy Polską a Ukrainą Sowiecką i Białorusią, jest podważony.

Wiarygodni świadkowie twierdzą, że wysiedlani z Polski Ukraińcy są przez kompetentne czynniki sowieckie zachęceni do nielegalnego powrotu. Korespondent "Manchester Guardian" twierdzi, że na terenie województwa Białostockiego rządowi właściwie NKWD. Władze polskie są tylko marionetkami w rękach Rosjan.

"Jeżeli ta sytuacja nie ulegnie zmianie, konczy "Manchester Guardian", to cały teren pograniczny stanie się pustynią a Polacy będą odepchnięci z nad "linii Curzona" na Zachód. Wydaje się, że działalność band ma właśnie to na celu."



WIESCI Z KRAJU



Ks. prymas Hlond obejmie w dniu 30 maja archidiecezję warszawską, zatrzymując jednocześnie prymasostwo, jako arcybiskup gnieźnieński.

Dotychczasowy sufragan Dynek będzie arcybiskupem poznańskim.

Ks. rektor Stefan Wyszynski dotychczasowy rektor seminarium we Włocławku i naczelny redaktor miesięcznika katolickiego "Ateneum" zostaje biskupem lubelskim na miejsce s. p. ks. biskupa Fulmana.

Na miejsce s. p. ks. biskupa Nowowiejskiego zamężonego przez Niemców, zostaje biskupem plockim dotychczasowy sufragan łomżyński, ks. biskup Tadeusz Zakrzewski.

Biskupem tarnowskim zostaje ks. profesor Jan Stepa, prof. filozofii w seminarium duchownym obrządku łacinskiego we Lwowie. Wreszcie biskupem sandomierskim, po s. p. ks. biskupie Lorku, zostaje dotychczasowy kanclerz kapituły sandomierskiej ks. pralat Franciszek Jopa.

Wszystkie te nominacje i konsekracje są wynikiem wizyty ks. Kardynała Sapiędy w Rzymie. Należy stwierdzić, że mimo obsadzenia pięciu biskupstw, prawie połowa diecezji obrządku łacinskiego w Polsce pozostaje w dalszym ciągu bez pasterzy. Biskupstwa unickie i ormiańskie wogóle już nie istnieją.

Radio warszawskie podało, że w dniu 7 maja zmarł biskup piski Bukraba, który na tym stanowisku pozostawał od roku 1932.

Z Warszawy donoszą, że Zygmierski udał się do Wiednia, gdzie udekorował sowieckiego marszałka Koniewa Orderem Krzyża "Grunwaldu" Pierwszej Klasy, oraz "Virtuti Militari" Pierwszej Klasy, 60 zaś wyższych oficerów sowieckich innymi wysokimi odznaczeniami.

Kuratorium Okręgu Warszawskiego Szkolnego zaalarmowało opinię publiczną wiadomością, że 20 tysięcy dzieci w wieku szkolnym pozbawionych jest nauki wskutek braku odpowiednich pomieszczeń. Znaczna część szkół warszawskich pracuje w takich warunkach lokalowych, iż mimo największych wysiłków nauczycielstwa nie można w nich realizować normalnego programu.

Do Warszawy przybył z Austrii transport zabytków liczący 15 wagonów. Transport ten zawiera 500 obrazów pochodzących z Muzeum Narodowego, z Zamku Królewskiego, Łazienek i Wilanowa. M. in. przywieziono dzieła Matejki, Gierymskiego, Brändta, Falata, Wyspiańskiego. Oprócz obrazów przywieziono rzeźby, dywany, tkaniny, cztery skrzynie drobnych przedmiotów muzealnych, zegary zabytkowe, meble, oraz wiele starych druków głównie z Biblioteki Uniwersyteckiej, Wilanowskiej i Krasieńskich.

Według planów Biura Odbudowy Stolicy w roku bieżącym przewidziana jest odbudowa kościoła św. Krzyża na Krakowskim Przedmieszcziu, oraz remont kościoła Wszystkich Świętych na placu Grzybowskim. Podjęto inicjatywę w ośrodkach prowincjonalnych, aby przyczyniły się one do odbudowy katedry Św. Jana.

Ciekawa statystyka pocztowa została ogłoszona w Polsce za marzec b.r. Wysłano zagranicę 785 tys. listów. Na pierwszym miejscu figurują listy do Związku Sowieckiego-211 tys. Dalsze miejsca zajmują USA ze 117 tys. i Wielka Brytania-85 tys.

Do końca marca 1946 r. UNRRA wysłała do Polski 738 tysięcy ton towarów, w tym 64

tys. ton żywności, przeszło 81 tys. ton materiałów dla odbudowy przemysłu oraz 11 tys. ton lekarstw i pomocy lekarskich.

Ziarna zbożowego wysłała UNRRA do Polski w r. 1946: w styczniu 16 tys. ton w lutym 21 tys., ton w marcu, 31.500, w kwietniu 54 tys. ton. Ponadto przesłano w marcu do Polski ponad 23 tys. ton mięsa i produktów mięsnych, 34 tys. ton ryb., 45 tys. ton jaj i produktów mleczarskich i 22 tys. ton jarzyn i owoców. Wysłano również większe ilości jajek do wylęgarni, a z Danii specjalny transport ryb wartości około miliona dolarów.

Podobnie imponująca jest pomoc UNRRA w odbudowie kraju. W marcu 1946. wysłano do Polski nad tysiąc ton nasion i sadzonek, 85 tys. ton sztucznych nawozów i prawie 16 tys. maszyn rolniczych. M. in. wysłano 6 tys. traktorów rolniczych. Ponadto Polska otrzymała prawie 8 tys. koni, byków i jalówek, w tym 2 tys. koni wprost z Danii. W dziedzinie odbudowy przemysłu UNRRA posłała do Polski ponad 33 tys. ton pojazdów mechanicznych, 8 tys. ton ekwipunku komunikacyjnego i przeszło 59 tys. ton paliwa. W marcu Polska otrzymała przeszło 16 tys. wagonów towarowych, 28 lokomotyw, 600 wagonów osobowych oraz 3 pełne pociągi materiału kolejowego m. in. kilka ruchomych warsztatów kolejowych. W dniu 28 marca wysłano do Polski wielkie amerykańskie wojskowe warsztaty reparacyjne z W. Bryt. o zdolności naprawy 3 tys. ciężarówek miesięcznie.

Wysłano również do Polski 29.400 ton surowej bawełny i 16 tys. ton wełny. Wreszcie przesłała UNRRA w marcu pomoc lekarskich wartości 13 milionów dol. wraz z urządzeniem 21 szpitali po 500 do 1000 łóżek każdy.

Z OSIEDLI

Masindi:

Dnia 5 maja br. odbyło się walne zebranie Członków Związku Ziemi Południowo i Północno Wschodnich, któremu przy udziale licznych gości przewodniczył p. prof. Kinasz.

Przewodniczący Związku Ziemi Południowo Wschodnich p. Gozdziwski w swym przemówieniu podkreślił ze dążeniem każdego Polaka jest powrót do wolnej i demokratycznej Polski, ale nie takiej, która stworzył obecny reżim, gdzie myśl polska i swobody demokratyczne są brutalnie deptane.

Następnie omówił i sprawę pozostania na emigracji. Tu zaznaczył, że jeśli losy nie pozwolą nam wrócić do wolnej Ojczyzny, to nie należy poddawać się rozpacz i zmatpieniu, lecz zabrać się do pracy, aby dla siebie i swoich rodzin stworzyć lepszą przyszłość. Mowca wskazał na Polonię amerykańską, która żyjąc poza granicami kraju, nie zatraciła ani ducha polskiego ani wiary.

Następnie Wiceprzewodniczący Związku Ziemi Połud. Wschodnich p. Swarowski przedstawił działalność obu związków, podkreślając, że Zarządy obu związków położyły nacisk na zbieranie pieniędzy i wysyłanie składek do centrali w Londynie, która ma możliwość odpowiedniego ich użycia na cele propagandowe jak wydawanie broszur, książek, map oraz wydawnictw prasowych, które uświadamiają społeczeństwo brytyjskie i amerykańskie o krzywdzie, jaką spotkała naród polski. Następnie mówił o istnieniu na terenie osiedla dwu Związków tj. Związku Ziemi Północno Wschodnich i Związku Ziemi Południowo Wschodnich, podkreślił, że jednakże Zarządy pracują wspólnie i zawsze zgodnie.

Następnie przewodniczący Komisji rewizyjnej p. Slotwinski odczytał sprawozdanie komisji rewizyjnej i postawił wniosek na udzielenie Zarządom absolutorium. Ze sprawozdania tego zebrania publiczność dowiedziała się, że związek miał ogółem dochodu Shs. 4358. - Z kwoty tej przekazano Shs. 3.000 do Centrali w Londynie. Na arkusze

rejestracyjne, kancelarie, znaczki stemplowe i t. d. wydano Shs. 317.11. Pozostałość w kasie wynosi Shs. 1040.89. Po wysłuchaniu sprawozdania Zebranie udzieliło Zarządom jednogłośnie absolutorium, oraz jednogłośnie wybrało dotychczasowe Zarządy na nowy okres.

Tengeru:

Gdy czytam sprawozdania z różnych osiedli, nieraz wydaje mi się dziwnym, że tak mało jest korespondencji z największego skupiska Polaków w Afryce - z osiedla Tengeru.

Czy Tengeru jest tak skromne, że nie chce się "samo chwalić", czy czeka by ktoś z dała patrzający na pracę, która wreszcie tutaj w każdej dziedzinie napisał coś pochlebnego. Może jest tak zazdrosne? Ale nie - znam Tengeru dobrze i zapewniam, wszystkich Czytelników, że najprędzej to pierwsze.

Dlatego też nie czekaj moje kochane Tengeru aby ktoś, stojący od Ciebie zdala tak gruntownie Cie poznał, tak wżyl się w Twoją codzienną pracę i mógł tak szczegółowo o Tobie napisać. Zrzuć więc z siebie te skorupy skromności i pochwal samo siebie.

Trudno byłoby w krótkim artykule wyliczyć najrozmaitsze działy pracy jakie są w naszym "miasteczku" Tengeru (tak nazywają nasze osiedla nawet ci, którzy przyjeżdżają ze stolicy).

Dzisiaj wróciłam z posiedzenia Rady Nadzorczej Spółdzielni Spożywców, i o niej napisać chce słów kilka.

Spółdzielnia rozpoczęła swą pracę dnia 3. VIII. 1943 r. po zlikwidowaniu trzech kantyn i powoli rozwijała się. Ale od chwili objęcia kierownictwa przez wytrawnego specjalistę p. Stanisława Rarogiewicza uczyniła tak wielki skok pod względem doboru towarów jak i różnorodności i jakości, oraz uruchomienia tylu działów, że śmiało można powiedzieć: "Spółdzielnia ma wszystko". Trzeba również zaznaczyć, że Spółdzielnia to "oczko w głowie" naszego kochanego przyjaciela angielskiego komendanta pułkownika Minnery. Cieszy się również uznaniem i poparciem kierownika osiedla.

Samo pomieszczenie głównego

sklepu Spółdzielni, jest bardzo dobrze pomysłane. Sklep duży, czysty, podzielony na działy. Każdy dział ma swoją ekspedientkę grzeczną, uprzejmą, dobrą pojmującą swoje obowiązki. Tu już musi się przyznać, że kierownik Spółdzielni umie dobrać ludzi do pracy i odpowiednio nimi pokierować. Jest przy tym dobrze ustosunkowany do szkół i młodzieży i nigdy nie odmówi żadnej prośbie, jeżeli chodzi o ich potrzeby.

Spółdzielnia składa się z centrali oraz 3 sklepów - filii. Oprócz tego prowadzi wypiek bułek i ciast, mleczarnię, restaurację, masarnię i komunikację autobusową. Miesięczny obrót - Shs. 101.750.86. Czysty zysk miesięczny ponad 5 tysięcy szylingów. Zatrudnia we wszystkich działach 55 osób. Płace pracowników wynoszą Shs. 7360.- Członkom wypłaca dywidendy od zakupionych w ciągu roku towarów.

Na cele społeczne jak: Polakom w Niemczech, inwalidom poza granicami kraju, Polski Fundusz Prasowy, szkołom i młodzieży wypłacono w roku budż. 1945/46 - 17136.33 Shs. W planie czesciowa opłata Roczego Kursu Handlowego w Tengeru.

W ciągu wakacji uczniowie gimnazjum kupieckiego odbywali w sklepach Spółdzielni praktykę. Trudno tu nie wspomnieć o tym, tak niezbędnym obecnie i w przyszłości dla naszego kraju zakładzie. Może żadna inna szkoła średnia nie boryka się w takich trudnościach jak ta. Ale dzięki fachowemu kierownictwu dyrektorki i ogromnej pracy nauczycielstwa rozwija się świetnie i rokuje pewną przyszłość dla swych uczniów, którzy w przyszłości dadzą swą wiedzę naszemu kupiectwu w Kraju. Wziawszy pod uwagę wielkie zadanie, jakie spełnia Spółdzielnia tutaj, na terenie tego małego odcinka Polski i jakie zasługi zdobyła sobie wykształcający fachowo pewien zastęp ludzi, należy się jej uznanie, poparcie oraz życzenie: "Szczęść Boże w dalszej pracy". (Zofia Soltysikowa)

KRONIKA HARCERSKA

Tegoroczna akcja obozowa objela ponad 25% mlodziezy harcerskiej w Afryce. Odbylo sie 36 roznego rodzaju imprez obozowych, na ktorych bylo 1074 mlodziezy obojga plci. Pokazna liczba 15.090 harco-dni spedzonych na obozach i koloniach mowi sama za siebie. Najwieksze nasilenie obozowe wykazuje Ugandyjska Choragiew Harcerska. Odbylo sie tam 20 roznego rodzaju imprez, na ktorych bylo 549 mlodziezy i dzieci. Obozy harcerskie odbywaly sie pod namiotami, a czesciowo w szalaszach, zbudowanych przez sama mlodziez. Kolonie zuchowe byly rozmieszczone w budynkach, przewaznie misyjnych, ktore harcerstwo otrzymalo do dyspozycji na czas wakacji szkolnych.

Akcja obozowa odbywala sie w miesiacu styczniu, w czasie polrocznych ferii szkolnych. Jedyne ten okres, ktory mozna wykorzystac na obozy i kolonie ma te niedogodnosc, ze jest to rownoczesnie pora duzych deszczow. To tez z tego powodu nie udalo sie doprowadzic do skutku pare duzych imprez, jak np. wielkiej wycieczki calego harcerstwa w Polnocnej Rodezji do slynnych wodospadow Wiktorii na rzece Zambezi.

Pomimo tych trudnoscí te obozy, ktore doszly do skutku staly na dobrym poziomie. Inspekcje sanitarne i gospodarcze, przeprowadzane przez czynniki sanitarne i administracyjne osiedli, wykazaly nalezyty poziom obozowania.

Na specjalne podkreslenie zasluguja dwie nowe formy obozowania, stosowane po raz pierwszy na terenie Afryki, a mianowicie: zeglarstwo i obozy wedrowne. O kursie zeglarskim na jeziorze Wiktorii juz pisalismy w Kronice Harcerskiej, w tym miejscu jedynie nalezy podkreslic wielki wysilek organizatora tej akcji, hm. ppor. I. Kozioła, ktory mial do pokonania dwie trudnoscí: zdobycie potrzebnego na kurs sprzetu i przelamanie niecheci starszego spoleczenstwa do tego rodzaju imprez. Niechec ta byla zreszta usprawiedliwiona egzotycznymi warunkami niebezpiecznstwami jak np. obecność krokodyli w jeziorze,

malaria na brzegach i td. Obie te przeszkody organizatorzy pokonali, a wyniki kursu udowodnily, ze pomysl zeglarstwa dla mlodziezy, jako szkoly charakterow, jest calkowicie sluszny.

Druga ciekawa impreza byl pierwszy w Afryce oboz wedrowny, urzadzony przez zastep wedrowniczek (starszych dziewczat) z Masindi. Ta forma obozowania wymagala poczynienia szeregu przygotowan, jak i przelamania oporu ze strony starszego spoleczenstwa, tym bardziej ze byla to impreza dziewczat.

Do trudnoscí rzeczywistych nalezy zaliczyc: silna w tropikach insolacja sloneczna, niebezpiecznstwo zachorowan tropikalnych (malaria, bilharta, pchla ziemna i tp.), obecność drapieżców i gadów (jadowite zmije, mucha tse - tse i inne), wreszcie warunki noclegowe. Do niebezpiecznstw raczej urojonych nalezy zaliczyc wrogosc tuziemcow-murzynow.

Calosc tegorocznej akcji obozowej nalezy ocenic dodatnio. Wysilek kierownikow pracy harcerskiej, wlozony w organizacje i samo przeprowadzenie obozow i kolonii, byl bardzo duzy.

Obozy daly mlodziezy moznosc oderwania sie od codziennego zycia osiedlowego, zdobycia

umiejtnosci obozowania, poglębiaenia wiadomosci technicznych, wreszcie wytworzenia potrzebnego napięcia ideowego, co jest niemozliwoscia w codziennym zbiorowym zyciu osiedli.

RUBRYKA WPLAT

na "POLSKI FUNDUSZ PRASOWY"

w Afryce

Kierownictwo Publ. Szkoły Powsz., III st. w Lusace zamiast prezentu w dniu imienin p. St. Firlejowej

... ..	Shs. 80.-
inz A. Slusarski	
Marandellas	10.-
Pracownicy pocz. Masindi	10.-
Szkola Powszechna Nr. 1 Masindi	80.-
Kierownik osiedla Rusape p. K. Przednowek	100.-
Lic. i Gimn. Ogolnoksztalcace Masindi	112.-
Koed. Gimnazjum Kupieckie. Masindi	31.-
Gimnazjum Bielizniarskie Masindi	16.-
Publiczna Szkoła Powsz. Nr. 1 Masindi	31.60
Publiczna Szkoła Powsz. Nr. 2 Masindi	24.-
Publiczna Szkoła Powsz. Nr. 3 Masindi	19.-
Przedszkole Masindi	14.-
Inspektorat i Duszpasterstwo Masindi	22.-

Razem Shs. 549.60

Z Nairobi

Urząd Główny Polskiego Doradcy w Nairobi otrzymał zawiadomienie z Wydziału Oświaty Dowodztwa Jednostek Wojskana Srod. Wschodzie w sprawie wstrzymywania przyjmowania nowych uczniow do Szkol Junakow i Mlodszych Ochotniczek. Pismo Dowodztwa (L. Dz 362/Osw/46), wyjasnia, ze zarzadzenie o nieprzyjmowaniu

nowych uczniow zostalo wydane na skutek polecenia wojskowych wladz brytyjskich.

Administracja "Glosu Polskiego" zawiadamia mieszkancow osiedli na terenie Ugandy, ze ksiazki, slowniki i kalendarzyki, sa do nabycia w biurze Polskiego Doradcy Terytorialnego w Kampali.

Czyzby jeden z mordercow z Katynia?

Kpt. Dipkow, bolszewicki oficer lacznosci w polskim mundurze (52 pulk piechoty), awanturnak sie 21 wrzesnia ub. r. w znanej kawiarni warszawskiej "Cristal" zawolal pod adresem znajdujacego sie tam oficera Polaka: "Ja takich, jak ty setkami strzelal w Katyniu!"

Obecni w lokalu Rosjanie natychmiast wyprowadzili stamtad Dipkova, ktory osadzony zostal w wiezieniu. Wedlug opinii

kolegow Dipkowa, grozi mu kara smierci za "ujawnienie tajemnicy wojskowej".

Wiadomosc te podaje warszawskie pismo podziemne "Polska" w swoim numerze grudniowym, Warszawa, grudzien 1945 r. Nr. 17 17 Rok III poswieconym: "Towarzysom broni, kolegom walczacym z moskiewskim najezdca o Wolnosc i Wielkosc Rzeczypospolitej."



Dr. Wiktor Szyryński

Pojmowanie społeczeństwa przez młodzież uchodźcza



Na wysokim szczycie Kili-
mandzaro leży wieczny śnieg.
Biały śnieg zupełnie zwyczajny.
Taki sam jak w Polsce. A
jednak wśród okolicznych tubyl-
ców jest on przedmiotem legend,
krajowcy przypisują mu niez-
wykłe własności czarnośkie i
mitycznie tłumaczą jego pocho-
dzenie. Nigdy w życiu bowiem
nie widzieli padającego śniegu.

Małe dzieci w osiedlach pol-
skich w Afryce nie pamiętają
śniegu. Wzmianki o nim spoty-
kają w czytankach szkolnych,
mówią o nim rodzice. Gdyby
oprzec na tym fakcie jakies
badania psychologiczne, na pewno
wypuściłaby się zasadnicza
różnica w pojmowaniu tego zja-
wiska przez dzieci, które zetk-
nęły się z nim bezpośrednio,
poprzez swoje zmysłowe do-
świadczenie - a dzieci, których
jedyne źródło poznania było
ściśle werbalne: opis zjawiska
w słowie mówionym oraz dru-
kowanym - i nic więcej.

Zastanawiając się nad od-
miennością młodzieży uchodźczej
od tej, jaka przyzwyczailismy
się widzieć i rozumieć w Polsce,
musimy starać się odkryć te
zwłaszcza różnice, które mogą
specjalnie utrudniać porozumie-
nie się z nią poprzednich po-
koleń i mogą wydatnie uposle-
dzać życie tej młodzieży w
ramach społeczeństwa, zbudowa-
wanego pod wpływem naszej
kultury. Cały bowiem proces
wejścia nowego pokolenia w
pełnię życia społecznego możemy
ująć jako przejmowanie
danej kultury przez dojrzewającą,
wychowującą się młodzież.

Wielu dorosłych odczuwa już
dzisiaj wyraźnie, że pod wpły-
wem zmieniających się warun-
ków życia ulega zmianie sposób
myślenia, a zwłaszcza - odczuwa-
nie szeregu zjawisk społecznych.
Niemniej przecież ludzie ci
zostali ukształtowani przez spo-
łeczeństwo normalne i pełnowar-
tosciowe i - pomimo przerwy
wojennej - zniekształcenie obrazu
zdrowego społeczeństwa jest
wybitnie fragmentaryczne. Tym-

czasem często zapomina się
zupełnie o fakcie, że młodzież
wyrastająca dzisiaj na obczyźnie
w t. zw. warunkach uchodźczych,
a więc przeważnie w osiedlach,
obozach lub w szkołach inter-
natowych właśnie w tej fazie
rozwojowej, kiedy kształtuje się
prawidłowe pojmowanie nor-
malnej struktury społecznej -
ma stale przed oczyma obraz
społeczeństwa ulomnego, zarow-
no nieprawidłowego, jak i niez-
wykłe ubogiego. Stąd konsekwentnie
narzucający się wniosek,
że przygotowanie tej młodzieży
do życia w społeczeństwie zdro-
wym pozostawia wiele do ży-
czenia i - w miarę sił - należy
po właściwym uświadomieniu
sobie tego zjawiska dolażyć
wszelkich starań, aby zapobiec
mu w miarę naszych środków.

Analiza tematu podsunie nam
dwa główne zagadnienia: znacze-
nie zdrowego społeczeństwa dla
prawidłowego rozwoju poszczegól-
nej jednostki, oraz potrzebę jego
dla uformowania się pojęcia o
społeczeństwie w toku wychowa-
nia osobnika.

Badania eksperymentalne psy-
chologii społecznej wykazały, że
poziom inteligencji jednostek
zależy w znacznym stopniu od
kultury środowiska. Przeniesienie
grup dzieci z jednego środowiska
do drugiego już po paru miesia-
cach odbijało się na wahaniami
ich ilorazu inteligencji. Poza tym
zas wzrost poziomu umysłowego
ustępował o wiele szybciej niż
obniżanie się poziomu intelektual-
nego dzieci, przeniesionych w złe
warunki. Zjawisko to jest związane
raczej luźno z naszym tematem
zasadniczym, niemniej stanowi
ważne tło dla następnych rozwa-
zań.

Kształtowanie się pojmowania
społeczeństwa następuje pod
wpływem najroznorodniejszych
czynników. Do główniejszych
wśród nich zaliczylibyśmy od-
działywanie najbliższego otoczenia,
a więc konkretnych osób, z któ-
rymi dziecko styka się najczęściej,
rodziców, krewnych, rodzeństwa,
rowiesników. Deleż idzie oddzia-

lywanie pośrednie tej wielkiej
grupy osób, które stykają się z
zespołem pierwszym, a więc n.p.
rodzice kolegów szkolnych, o
których koledzy stale wspominają,
powołują się na ich opinie; dalej
przyjaciele, znajomi, przelozeni i
podwładni rodziców i t.d. Można
by więc, sądząc przyjac, że formo-
wanie się stosunku dziecka do
zjawisk zachodzących w otaczają-
cym je społeczeństwie jest z
początku odwzorowywaniem sto-
sunku do tych zjawisk najbliższego
otoczenia. Im bogatsze jest pole
do obserwacji, tym więcej przykla-
dów różnorodnego stosunku jed-
nostki do grupy i do "mechanizmu
społecznego" znajdzie się w polu
obserwacji dziecka, tym szersze
bada więc podstawy dla sformo-
wania się jego wyobrażenia o
strukturze społeczeństwa, o jego
hierarchicznym układzie, o róż-
norodnych drogach zdobycia suk-
cesu społecznego. I tym łatwiej
będzie dziecku wyobrazić sobie
swoje miejsce w tym społeczeń-
stwie w przyszłości oraz uprzytom-
nić własne drogi do osiągnięcia
tych celów. Ważnym czynnikiem
pomocniczym będą też pisma,
książki, odczyty, film i teatr,
organizacje społeczna i szereg
innych elementów codziennego
życia normalnego, zdrowego
społeczeństwa.

Tak pełnowartościowy wpływ
środowiska umożliwi zatem
dziecku zrozumienie dwu
najważniejszych pojęć: struktury
i dynamiki własnego społeczeństwa
i swojej roli w życiu, w ramach
tego społeczeństwa. Te momenty
dopiero umożliwią jednostce
prawidłowy rozwój indywidualny.

Tymczasem, w t. zw. środowi-
skach uchodźczych powyższa
prawidłowość obrazu bywa prawie
zawsze w dotkliwy sposób wyko-
sławiona. Stąd - o ile dla nas
obraz ten jest przejrzysty i
wyrazny - młodzież uchodźcza
widzi go albo zupełnie odrebnie,
albo też akcenty są w nim
zupełnie dziwnie poprzesuwane.

Przed wszystkim już struktura
formalna. Zasadnicza dynamika
życia społecznego w ramach naszej

kultury leży w reku mężczyzn. W społeczeństwach uchodźczych, po osiedlach, obozach i szkołach, tych mężczyzn brak. Moment ten podkreślamy tylko z punktu widzenia jego znaczenia społecznego, nie wspominając o jego zasadniczym znaczeniu psychologicznym i wychowawczym. Dalej struktura i dynamika społeczeństwa oparta jest na pracy—dziecko ma przed oczyma kalejdoskop rozmaitych zawodów, widzi ich żywe przykłady w najbliższym otoczeniu, ocenia je miarą swoich zainteresowań i zdolności, a reszta szereg zainteresowań budzi się właśnie w momentach kontaktu z różnymi warsztatami pracy lub z ludźmi pracującymi przy nich. Dziecko przegląda się w rozmaitych zwierciadłach i wreszcie widzi jedn obraz..... może "swej własnej przyszłości"?

W społeczeństwie uchodźczym brak tego bogatego, bujnego obrazu pracy. Życie ludzi - to żywot pasywny. Nie są oni temu winni, ale to fakt niezmienialny. Współzawodnictwo społeczne jakże często przybiera patologiczną formę ubiegania się o wyższy zasilek, o lepszą dotację w naturze. I te zabiegi stają się treścią spóstrzegania u dziecka jeżeli już samo ono nie bierze w nich także udziału. Nieliczne zawody reprezentowane w środowisku (administracja, szkolnictwo, sanitariat, drobne rzemiosła) przedstawiają się też przeważnie w postaci ubogiej i niepełnej. Skape książki i gazety przynoszą po największej części echa zromantyzowanego przez odległość zawodu wojskowego - i to już bodaj wszystko.

Nic więc dziwnego, że pojęcie pracy i związanego z nią sukcesu życiowego zaciera się w oczach dojrzewającego dziecka, a raczej nie może się uformować. Jeżeli zaś ponadto praca szkolna, której ostateczny cel stał się mniej wyraźny niż w warunkach normalnych, obwarowana zostaje twardeymi nakazami - naturalna tendencja dziecka odciąga je od wszelkiej pracy w kierunku beztroskiego używania codziennego życia bez wysiłków i walk.

Teoretyczny ten obraz, nakreślony jasno i bodaj brutalnie, na szczęście nie odpowiada w pełni rzeczywistości. Zarówno naturalne

tendencje młodzieży, jak i ubogie wprowadzie, ale istniejące oddziaływanie społeczeństwa coś osiąga. Wśród tych czynników najważniejszy jest bodaj wpływ uspołeczniający samego środowiska młodzieżowego. Moment współzawodnictwa, postępu, sukcesu istnieje w formie względnie zdrowej wśród młodzieży samej. Oczywiście, siła tych czynników jest o wiele mniejsza przy braku oparcia o wzory starszego społeczeństwa. Drugi czynnik - to informacje werbalne, a więc wszystkie wiadomości o społeczeństwie, jakie dziecko czerpie z książek, pism, od starszego społeczeństwa. Co prawda, często takie "książkowe" wiadomości powodują efekt dość szczególny - wyobrażenie o społeczeństwie formuje się na modłę zgola nierealna. Społeczeństwo średniowieczne lub pozytywistyczne staje się dla dziecka bardziej konkretne niż społeczeństwo współczesne. Szereg takich ciekawych wypadków daje się niejednokrotnie zaobserwować.

Jakie więc wnioski, konkretne z powyższej analizy? Sadzę, że już samo postawienie zagadnienia, chociażby tak pobieżne, jak w tym artykule, będzie miało wartość dla ludzi, którzy myśląc o społeczeństwie uważają młodzież jako integralną część i chcieliby zachować wspólny język z idącym pokoleniem. Dalej należy rozważyć te zabiegi wychowawcze, które pozwolą możliwie zmniejszyć zło, jakie określili powyższe dociekania.

Widzę tu przede wszystkim dwa czynniki: obszerniejsze uwzględnienie zagadnień rozumienia społeczeństwa w nauczaniu werbalnym oraz wybitne usprawnienie oddziaływania uspołeczniającego własnego środowiska wychowawczego młodzieży, zwłaszcza w szkołach internatowych, zakładach wychowawczych, organizacjach społecznych i t.p.

Pierwsze rozwiązanie wymagałoby zasadniczo pilnej i gruntownej rewizji programów szkolnych: młodzież licealna, a nawet w ostatnich latach gimnazjum musiałaby się zetknąć z zagadnieniami politycznymi, ekonomicznymi, społecznymi, prawnymi i t.d., jak również pewne popularne tematy z tej dziedziny

należało by wprowadzić aż do początkowych faz kształcenia (czytanki o różnych zawodach w szkole powszechnej - popularne omawianie różnych form życia społecznego jak: sady, samorząd, organizacje zawodowe i społeczne, głosowania, wybory i t.d.) ponieważ jednak wydaje się, że taka forma mogłaby zająć zbyt wiele czasu, a sprawa jest pilna, częściowe rozwiązania można by oczekiwać od silniejszego rozbudowywania i akcentowania tych zagadnień w oparciu o materiały programowe już obowiązujące w dzisiejszym szkolnictwie. Konieczna jest tutaj praktyczna inicjatywa zarówno ze strony wychowawczych czynników realizacyjnych, jak i kontrolujących-doradczych.

Drugi punkt - to wnoszenie możliwie bogatej i prawidłowej struktury społecznej w istniejących społeczeństwach młodzieżowych, zwłaszcza zamkniętych. Zarówno bowiem nadmiernie pieczołowita, jak i nadmiernie rygorystyczna opieka nad młodzieżą wyrządza na ogół dotkliwie szkody, słabo uświadomiane przez raczej ofiarnych jej opiekunów. Wydaje się, że nie możemy być dość gorliwi w organizowaniu i rozwijaniu samodzielności młodzieży w jej życiu społecznym. I wszelkie ułatwianie sobie pracy przez aplikowanie jakichś sztywnych schematów nadzoru i zaopatrywania - zawsze szkodliwe - staje się w naszych warunkach ciężkim grzechem.

Oczywiście - pamiętając, że życie społeczeństwa jest zjawiskiem skomplikowanym, w którym odbijają się wszystkie sprawy świata, musimy z całą odwagą powiedzieć, że wychowanie na uchodźstwie - to często system, w którym chorzy społecznie ludzie oddziałują na uboga społecznie młodzież. Mimo to jednak wiele możemy oczekiwać od poprawnie zorganizowanego wysiłku ludzi jasno uświadomionych sobie trudności i obowiązków które wynikają z dzisiejszej sytuacji społecznej.

